

SIRUWIA – ogród japoński w Karkonoszach



Uczestnicy szkolenia zorganizowanego w przeddzień otwarcia ogrodu japońskiego.

Foto: Krzysztof Tęcza

No i stało się. Mamy nową atrakcję w Karkonoszach. Jest nią prawdziwy ogród japoński. Znajduje się w Przesiece przy ul. Brzozowe Wzgórze 8b. To właśnie tutaj, w cichej dolince, na powierzchni 1,5 ha państwo Sylwia i Jakub Kurowscy realizują swoje marzenie. Początkowo miał to być tylko teren wypoczynkowy dla gości gospodarstwa. Jednak cztery lata temu zmieniono koncepcję i państwo Kurowscy postanowili stworzyć tu atrakcję turystyczną. W związku z takim postawieniem sprawy prowadzone od kilku lat prace nabrały tempa. Zaczęto wykorzystywać ciężki sprzęt. Początkowo bowiem trzeba było „uporządkować” teren. Do tej pory była to leśna dolinka jakich wiele w okolicy. Co prawda miejsce to jest bardzo dobrze położone, zarówno ze względu na ułożenie przebiegających tutaj szlaków turystycznych, jak i okolicznych atrakcji i walorów krajoznawczych. Dosłownie zaraz za płotem znajduje się skaliste wzgórze z dziwnie poukładanymi kamieniami tworzącymi dwie jaskinie, dolną i górną. Mimo, iż są one łatwo dostępne, do dolnej lepiej nie wchodzić, gdyż jest ona siedliskiem złej energii. Potrafią tam przestać działać nasze telefony. Lepiej zatem, gdy ktoś koniecznie chce odwiedzić to miejsce, udać się do górnej jaskini, w której gromadzi się pozytywna energia. Wtajemniczeni uważają to miejsce za kolejny Czakram. Poniżej niego można zobaczyć cudowne kaskady Myi. Nieopodal znajduje się wodospad Podgórznej, ulubione miejsce naszych „morsów”.

Wracając jednak do głównego tematu, ogród japoński w Karkonoszach? Niewyobrażalne? Otóż nie. Ogród jest już faktem. Jego twórca, pan Jakub Kurowski, gdy pytamy go o motywację przy tworzeniu tak oryginalnego miejsca mówi, że ogrodami zajmuje się od zawsze. Już jako kilkuletni chłopiec pomagał rodzicom przy pielęgnacji przydomowego ogrodu. I tak mu pozostało. A gdy okazało się, że Sylwia, jego żona, również interesuje się przyrodą, postanowili założyć ogród autorski. Postanowili jednak wzorować się na ogrodach japońskich, które z założenia nie mają początku ani końca. W wydaniu państwa Kurowskich ich ogród miał naśladować nasz krajobraz.



Foto: Krzysztof Tęcza

Oczywiście nie można bezkrytycznie porównywać ogrodów japońskich, mających po kilkaset lat z tym karkonoskim, dopiero tworzonym. Tutaj najstarsze rośliny mają dopiero 15 lat. Na razie może się wydawać, że na terenie ogrodu jest za dużo kamieni. Faktycznie ilość ściągniętych tu i ułożonych skał jest imponująca. Jednak gdy za kilka lat rośliny podrosną kamienie te wtopią się w krajobraz. Będą one wówczas jedynie ładnym dodatkiem do wszechobecnej przyrody. Dopiero wtedy będziemy mogli w pełni podziwiać, na razie ukryte, piękno tego miejsca. Dopiero wtedy okaże się czy wykonana praca była tego warta. Wszak do tej pory przemieszczono tu milion ton ziemi! Trudno to sobie wyobrazić.



Foto: Krzysztof Tęcza



Jakub Kurowski oprowadza przewodników po ogrodzie. Foto: Krzysztof Tęcza

Całe założenie ogrodowe opiera się na wodzie. Mogło ono powstać tylko dlatego, że w górnej części dolinki znajdują się dwa źródła. Obecnie są one ujęte w kręgi, jednak dawniej woda z nich wypływała swobodnie i dlatego teren tutaj był bardzo podmokły. Dzisiaj, dzięki właśnie stworzeniu możliwości zbierania wody, jest ona ujęta w specjalny system rurociągów, który tworzy obieg zamknięty. Woda, po przejściu przez wodospady, sztuczne strumyki czy jeziorka, wraca ponownie na górę. Służy do tego specjalna pompa o wydajności 800 litrów na minutę.



Data wyryta na kamieniu w starej studni. Foto: Krzysztof Tęcza



Stara studnia oraz modrzewiowe bonsai. Foto: Krzysztof Tęcza

W ogrodzie wykonano duży wodospad męski, z którego woda spływa z hukiem na dół obok sztucznej grotty oraz wodospad żeński. Tutaj woda płynie spokojnie. Na razie zauważa się trzy drewniane obiekty: olbrzymią bramę wjazdową, mostek oraz wiatę. Docelowo będzie jeszcze jeden obiekt architektury drewnianej. Ich zadaszenia są przykryte papą ale wkrótce pojawi się na nich dachówka „mnich i mniszka”. Ze względu na ich wygląd na pewno dodadzą one uroku tym budowlom. Spora część terenu wysypana jest żwirkiem, a nawierzchnia ścieżek wykonana z materiału przepuszczającego wodę. Dzięki temu nie ma tutaj błota. Spacerując takimi ścieżkami dotrzemy do licznych „zakątków” jakie tutaj powstały. Jest ich tak wiele, że każdy znajdzie miejsce jemu odpowiadające. Można będzie wypocząć spoglądając na strzeliste bazalty przywiezione z kamieniołomu koło Pasiecznika czy wyobrazić sobie wyspy japońskie obmywane morskimi wodami. Tutaj są one przedstawione jako skały ustawione na żwirku grabionym w specjalne wzory. Można będzie zastanowić się nad siłą zawartą w ogromnych kamiennych kołach używanych niegdyś w pobliskim Miłkowie. Służyły one do ścierania drewna. Jeden układano w poziomie, drugi w pionie. Tym ważącym nawet 4 tony kamieniom nic nie mogło się oprzeć. Teraz, gdy nie są już nikomu potrzebne, służą jako ozdoby.

Przechadzając się po ogrodzie krętymi ścieżkami, jak wiadomo tak naprawdę nie ma prostych dróg, możemy zachwycić się widokiem zasadzonych rododendronów i azali. Rośnie ich tutaj ponad 800 krzaków w 80 odmianach. Zobaczymy tu także nasze świerki, dęby czy sosny. Jest nawet limba. Jak na razie najbardziej rzuca się w oczy Gunera olbrzymia (*Gunnera manicata*) pochodząca z Ameryki Południowej. Jest to największa bylina świata, podobna do naszego rabarbaru, z tą tylko różnicą, że ma duże kolce, a jej wysokość dochodzi do kilku metrów. Potężne liście dochodzą w ciągu jednego sezonu do dwóch metrów średnicy. Jest to, w naszym klimacie, o tyle istotne, że roślina ta nie lubi zimna i na jesień należy ją odpowiednio zabezpieczyć. Wstępnie czyni się to właśnie tymi liśćmi. Należy je ścinać i obłożyć pozostałą część rośliny. Próbniej oczywiście to nie wystarczy, zimy u nas są bardzo mroźne. Gunera wypijając dziennie ponad 200 litrów wody, wbrew pozorom, wcale nie rośnie w wodzie. Woli ona mokre tereny przybrzeżne tak by korzeniami sięgać do tak bardzo potrzebnej jej

wody. Mówi się, że roślina darowana z dobrego serca, pięknie rośnie. W tym przypadku potwierdza się to w całości. Otrzymana w prezencie od znajomego z Görlitz ma już pięć lat. Widać, że państwo Kurowscy są dumni z tej rośliny. Zadowolone są także myszy, dla których stała się ona prawdziwym przysmakiem. Dlatego też nigdy nie wiadomo ile z niej zostanie po okresie zimowym.



Gunera olbrzymia. Foto: Krzysztof Tęcza

Spostrzegawczy zwiedzający zapewne wypatrzy rosnące w ogrodzie dziurawce. Ich kwiaty roztarte w dłoniach zabarwiają je na czerwono. Mówi się, że sok puszcany przez nie to krew Pana Jezusa. Są tu także lilie wodne: białe, różowe i czerwone. Swoje piękno ukazują one jednak tylko w czasie dnia, później kwiatostan się zamyka.



Twórca ogrodu – Jakub Kurowski. Foto: Krzysztof Tęcza



Foto: Krzysztof Tęcza

W samym środku ogrodu znajduje się ni to staw, ni to oczko wodne. Jest to miejsce budowane jako basen. Dlatego jego dno wyłożono kamiennymi płytami. Znajduje się tutaj 300 metrów sześciennych wody. Pośrodku, na wystającej z wody skale, rośnie modrzewiowe bonsai. Co roku, właśnie pod nim, składa jajka kaczka. Niestety gdy wyklują się pisklęta kaczki opuszczają to miejsce. Nie pomagają nawet podsuwanie im smakołyków. Przy brzegu widać wykonaną z kamienia studnię. Jest to jedyny oryginalny obiekt jaki był w tym miejscu. Ponieważ pierwotnie kamienie wspierały się na drewnianych podporach, nie rozbierając ich, wykonano nową, tym razem kamienną konstrukcję. Tak samo uczyniono z usytuowanym obok uroczym mostkiem. W studni można zobaczyć kamień z wyrytą datą 1869.



Foto: Krzysztof Tęcza



Wodospad Męski. Foto: Krzysztof Tęcza



Wodospad żeński. Foto: Anna Tęcza

Aby choć po trosze uzmysłwić jak wielką pracę włożono w realizację tego przedsięwzięcia podam tylko, że przy budowie głównego wodospadu, zużyto 125 ton żwiru, z którego zrobiono potrzebną zaprawę. Do tego wylano 20-tonowy fundament. Pompa podająca beton, nie mogąc podjechać bliżej, stała przed bramą. Trzeba było nieźle się namęczyć by wszystko doprowadzić do końca. Sama wielkość układanych kamieni nie pozostawia złudzeń, że jest to ciężka praca. Można zastanawiać się czy właściciele nie podpisali paktu z diabłem, który pomaga im je przenosić. Ale tak na poważnie, wielkość kamieni ogranicza posiadany sprzęt, dzięki któremu można je przemieszczać, przenosić czy chociażby turlać.



Foto: Krzysztof Tęcza

Obecnie zakończono pierwszą część urządzania góry ogrodu. Wykonano tu symboliczną wyspę żółwia. W planach jest wykonanie usytuowanej na wysuniętych podporach herbaciarni, w której będą się odbywały pokazy parzenia herbaty. Oczywiście będzie można napić się tego napoju. W przyszłości ogród będzie rozbudowywany. Wszystko to jednak odbywać się będzie, przynajmniej na razie, na obecnym areale. Możliwe, że doczekamy się niebawem stosownych kolorowych oświetleń poszczególnych punktów, które pozwolą na zwiedzanie ogrodu nocą. Niebawem zostanie urządzony tutaj odpowiednio duży parking, a przy nim na stojących już tablicach zawisną informacje o utworzonej ścieżce dydaktycznej „Nasz region, nasza przyroda”.

Na dzień dzisiejszy nowo powstały ogród japoński w Karkonoszach to miejsce, które już wtopiło się w otoczenie. Mimo, iż zupełnie inny, wcale nie razi swoim wyglądem. Jest częścią składową tego zakątka naszych gór. Myślę, że nam wszystkim, odwiedzającym go, miejsce to jawić się będzie jako oaza spokoju i wyciszenia. Już dzisiaj miejsce to omijają burze, które milkną zanim tu dotrą. Wiatr prześlizguje się górą, a komary pozostają na niższych wysokościach.

Krzysztof Tęcza